

□ Czas czytania: 7 min.

Fontanna mamy Małgorzaty u stóp wzgórza Colle Don Bosco (lata 60.)

*Mały Janek dorastał w skomplikowanej sytuacji rodzinnej, w której jego matka, Małgorzata Occhiena, odegrała kluczową rolę. Po przeprowadzce w 1817 roku do domku w Becchi, Małgorzata musiała radzić sobie z wychowaniem trzech synów o bardzo różnych temperamentach: żywiołowego i przedsiębiorczego Janka, łagodnego Józefa oraz sprawiającego problemy pasierba Antoniego. Mimo napięć rodzinnych i ubóstwa, ta owdowiała i niepiśmienna kobieta zdołała przekazać synom wzorowe chrześcijańskie wychowanie, zakorzenione w tradycji piemonckiej. Była to pedagogika łącząca w sobie surowość i czułość, która ukształtowała osobowość i powołanie przyszłego założyciela salezjanów.*

*Dlaczego na kolanach swojej matki nauczył się, czym jest system wychowawczy*

Gdy w 1817 roku rodzina Bosko przeprowadziła się do domku, składała się z Małgorzaty Occhiena Bosko (29 lat), jej teściowej Małgorzaty Zucca (65 lat) oraz trzech młodych Bosko: Antoniego Józefa, Józefa Alojzego i Jana Melchiora (odpowiednio: 9, 5 i 2 lata).

Trzej chłopcy Bosko byli od siebie bardzo różni. Janek był wesoły, bystry, pełen wyobraźni, przedsiębiorczy, z wielkim pragnieniem odkrywania i uczenia się; wydawało się, że urodził się, by być przywódcą. Brat Józef, z kolei, był z natury podporządkowany. Poza kilkoma okazjami, gdy okazywał się zmienny i uparty, był ogólnie miły, delikatny, cierpliwy i powściągliwy. Natomiast Antoni, pasierb Małgorzaty, wydaje się – według danych zawartych we *Wspomnieniach* i innych świadectw zebranych przez Lemoyne’a – od samego początku być problematyczny. Sierota po matce w wieku 4 lat, a teraz pozbawiony ojca, wydawał się czuć obcym w domu, pomimo tego, że był najstarszy z braci i mimo że, osiągnąwszy pełnoletność (w tamtych czasach w wieku 21 lat), miał stać się głową rodziny, zgodnie z piemoncką tradycją. W miarę dorastania stawał się coraz trudniejszy. Opisywany jest jako nieposłuszny i nieuprzejmy wobec macochy, mimo jej delikatności i troski. Później widzimy go upartego i przeciwnego uczęszczaniu Janka do szkoły. Ich charaktery były niezgodne, co napięło ich relacje. Wydaje się, że po śmierci babki Janka, Małgorzaty Zucca (†1826), osiemnastoletni Antoni stał się jeszcze bardziej konfliktowy. Z drugiej strony, to on ponosił największe obciążenie prac rolnych. Obawa, że konflikt w domu może stać się poważniejszy i niebezpieczniejszy, w

końcu przekonała Małgorzatę, że lepiej będzie wysłać Janka do pracy jako chłopca w pobliskim gospodarstwie, dopóki nie zostaną rozstrzygnięte sprawy dotyczące podziału majątku między dziećmi. Musimy uznać jej zdolność do utrzymania rodziny razem, mimo napięć, i zapobieżenia całkowitemu odizolowaniu Antoniego.

W fundamentalnej biografii Małgorzaty napisanej przez ks. Lemoyne'a podano wiele przykładów jej duchowości i oddania. Opisywana jest jako pobożna i oddana kobieta, o silnym charakterze, całkowicie poświęcona dzieciom i służbie Bogu oraz bliźnim. Biograf szczególnie podkreśla jej działalność jako chrześcijańskiej wychowawczynie, tak jak uczynili to świadkowie podczas procesu diecezjalnego w sprawie beatyfikacji księdza Bosko. Czytamy, jak potrafiła dbać o wychowanie dzieci, ucząc ich katechizmu, prowadząc do kościoła, przygotowując do sakramentów itd. Skupiała swoje najlepsze wysiłki przede wszystkim na ich rozwoju jako ludzi, ponieważ chciała dać dzieciom mocną świadomość moralną oraz zasoby duchowe i ludzkie do konkretnego zaangażowania w życie. Uczyła ich odczuwać obecność Boga, wierzyć w Jego miłosierną Opatrzność, żyć uczciwie i integralnie, kochać pracę i wysiłek, być wiernymi obietnicom, potrafić odczuwać i odpowiadać na potrzeby innych. Wychowała ich do chrześcijańskiego optymizmu i nadziei na nagrodę od Boga.

Oprócz wychowania matczynego, wiele innych czynników przyczyniło się do ukształtowania Jana pod względem moralnym, religijnym i duchowym. Po pierwsze, charakterystyka regionu: piemontczy rolnicy byli ludźmi pracowitymi, nieznużonymi pracownikami, wytrwałymi i upartymi w dążeniu do swoich celów, ale bynajmniej nie byli nieuprzejmymi czy aspołecznymi. Jak jego przodkowie, Jan wzrastał z pasją do pracy i pragnieniem poprawy swojego losu, pasją, która nigdy nie wpływała na jego temperament i zawsze gotowy uśmiech. Drugim czynnikiem była wiara katolicka, która przenikała historię, kulturę i tożsamość piemontcką od starożytności. Tradycje katolickie, głęboko zakorzenione w sumieniach, były pielęgnowane przez parafię – centrum życia społecznego i religijnego. Nowe idee wynikające z rewolucji francuskiej i rozpowszechniane w okresie panowania napoleońskiego, były postrzegane z podejrzaniem i lękiem, uznawane za antychrześcijańskie i nie naruszyły tożsamości duchowej ludności. Ukształtowany w tym środowisku Jan nie mógłby wyobrazić sobie życia społecznego, religijnego i duchowego poza tradycją katolicyzmu rzymskiego.

Małgorzata przyzwyczajała swoje dzieci do życia pełnego wysiłku i surowości: bardzo proste jedzenie, twarde materace z liści kukurydzy i wstawanie o świcie. Ale przede wszystkim bardzo dużo robiła, aby nauczyć ich religii, wykształcić w posłuszeństwie i przydzielić im prace odpowiadające ich wiekowi. Rodzina Bosko modliła się razem, rano i wieczorem. Ksiądz Bosko pisze we *Wspomnieniach*

*Oratorium:* „Dopóki byłem mały, sama mnie uczyła modlitw; gdy tylko byłem w stanie dołączyć się do moich braci, kazała mi klękać z nimi rano i wieczorem i razem recytowaliśmy modlitwy, wspólnie odmawiając trzecią częścią różańca”. Były to zwyczaje powszechne w tamtych czasach wśród ludności piemonckiej: wspólne modlitwy, różaniec każdego wieczoru; recytacja „Anioła Pańskiego” trzy razy dziennie na dźwięk dzwonu, przerywając każdą pracę. Mimo że była analfaberką, Małgorzata знаła na pamięć główne lekcje katechizmu. W tym kontekście ks. Lemoyne stwierdza: „Małgorzata знаła siłę takiego chrześcijańskiego wychowania i tego, jak prawo Boże, nauczane codziennie wieczorem katechizmem i przypominane również w ciągu dnia, było pewnym środkiem, by uczynić dzieci posłuszne matczynej woli. Dlatego powtarzała pytania i odpowiedzi tyle razy, ile było potrzebne, by dzieci je zapamiętały”.

Sam Ksiądz Bosko potwierdza słowa ks. Lemoyne’a i pisze, odnosząc się do momentu swojej pierwszej Komunii: „Znałem cały mały katechizm, ale z powodu odległości od kościoła, byłem nieznany proboszczowi i musiałem niemal wyłącznie polegać na religijnym nauczaniu dobrej matki”.

W ten sposób Małgorzata wlała w umysły dzieci pojęcie osobowego Boga, zawsze obecnego, miłosiernego i sprawiedliwego jednocześnie. Ksiądz Bosko sam wykazał się przekonaniem o osobistej i ciągłej obecności Boga, Boga nieskończonej wielkości, ale również nieskończonej miłości, który daje nam „nasz chleb powszedni”, przebacza nasze grzechy i pomaga nam, biednym grzesznikom, nie upaść ponownie w grzech.

Gdy Jan miał siedem/osiem lat, Małgorzata starannie przygotowała go do pierwszej spowiedzi. „Grzech” przybrał dla niego straszny i przerażający wygląd. Podczas Wielkanocy 1827 roku Małgorzata jeszcze bardziej starannie przygotowała swojego chłopca do pierwszej Komunii. Trzy razy w czasie Wielkiego Postu prowadziła go do spowiedzi, a gdy Jan w domu modlił się i czytał książkę duchową, widząc go zaangażowanego w modlitwę, dawała mu swoje matczyne rady. Gdy nadszedł ten wielki dzień, zostawiła Janka samego w ciszy. W kościele obserwowała jego „przygotowanie” i „dziękczynienie” po Komunii Świętej, pomagając mu powtarzać modlitwy, które proboszcz czytał z ołtarza.

To więc pod kierownictwem swojej matki młody Janek przeżył osobiste doświadczenie życia sakramentalnego, które później, jako kapłan, nigdy nie przestawał wlewać w swoich uczniów. Wychowanie religijne i moralne Małgorzaty należało do tradycji piemonckiej, a surowy stosunek między rodzicami a dziećmi, typowy dla rodzin piemonckich, czynił je jeszcze bardziej rygorystycznymi. Ale te cechy były łagodzone jej ciągłym apelowaniem do rozumu i religii z taką miłosierdziem i troską. Sukces Małgorzaty można przypisać jej mądrości i

oświeconemu stylowi wychowania, który równoważył każdy surowy rygor tradycji.

Biograf, odnosząc się do szczególnej uwagi Małgorzaty dla Janka, w którym widziała wyjątkowe potencjały, napisał: „[Przygotowanie Jana] było dziełem Małgorzaty, jej świętymi staraniami i przewidzeniem, które nie przeciwstawiało się, lecz modyfikowało i kierowało ku Bogu skłonności i dary naturalne, którymi Jan był obdarzony. Wykazywał on wielką otwartość umysłu, przywiązanie do własnych sądów, upór w zamierzeniach; a dobra matka przyzwyczaiła go do doskonałego posłuszeństwa, nie łaskocząc jego dumy, lecz przekonując go, by poddawał się upokorzeniom wynikającym z jego stanu: równocześnie nie zostawiła żadnego środka niewykorzystanego, by mógł poświęcić się nauce, i to bez nadmiernego pośpiechu, pozwalając, by Boża Opatrzność określiła odpowiedni czas. Serce Janka, które miało kiedyś posiadać ogromne bogactwo miłości dla wszystkich ludzi, było pełne ogromnej wrażliwości, która mogła stać się niebezpieczna, gdyby nie była wspierana: Małgorzata nigdy nie obniżyła godności matki do zwykłych czułości, nie współczuła, ani nie tolerowała tego, co mogłoby mieć cień wady; nie dlatego jednak stosowała wobec niego surowe metody czy gwałtowne maniery, które mogłyby go rozdrażnić lub spowodować ochłodzenie w jego synowskiej miłości. Jan miał w sobie to uczucie pewności w działaniu, dzięki któremu człowiek naturalnie dąży do dominowania i które jest konieczne dla tych, którzy są przeznaczeni do kierowania tłumami, ale które może tak łatwo przemienić się w pychę; i Małgorzata nie zawahała się powstrzymać jego małych kaprysów od samego początku, gdy jeszcze nie mógł być odpowiedzialny moralnie. Gdy jednak zobaczyła, że przewodzi swoim rówieśnikom w celu czynienia dobra, obserwowała w milczeniu jego działania, nie przeszkadzała w jego małych przedsięwzięciach i nie tylko pozwalała mu działać według własnego uznania, ale zapewniała mu również niezbędne środki, nawet kosztem własnych poświęceń. W ten sposób delikatnie i łagodnie wniknęła w jego duszę i zmusiła go do zawsze wykonywania swojej woli”.

Ogólnie rzecz biorąc, w kontekście kulturowym rolniczym, portret Małgorzaty jako wychowawczyni narysowany przez ks. Lemoyne’a brzmi prawdziwie. Ten podaje, zarówno w biografii, jak i we *Pamiętnikach biograficznych*, przykłady jej stanowczości, delikatności i mądrości, które pokazała jako chrześcijańska wychowawczyni. Biograf jednak skupia się przede wszystkim na wsparciu, jakie Małgorzata udzieliła Jankowi, jak mu towarzyszyła krok po kroku na jego drodze powołania.